TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 11 września. №. 37.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzien w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O częstéj Komuniji.

Niesłychaną u nas po wszystkich nieomal wiejskich i miejskich parafijach praktyką, zaledwie po największych miastach naszych a i tu nadzwyczaj rzadko wykonywaną, aby osoby pobożne kilka razy na tydzień do Stołu Pańskiego przystępowały. Większa część zastósowuje się ściśle do przykazania kościelnego *„przynajmniéj raz na rok,“* reszta według popędu serca i sumienia kilka razy do roku Sakrament Pokuty i Ołtarza przyjmuje. Nie dziw tedy, że stan moralności zawsze jeden i ten sam, często bardzo opłakany, pomimo tylu wysileń naszych, nauk, jubileuszów i innych pobożnych ćwiczeń. Jakżeż bowiem zdoła grzeszny i słaby człowiek utrzymać się na wysokości zaparcia chrześcijańskiego, płonąć wciąż ogniem poświęcenia, toczyć nieznużenie walkę z namiętnościami bez stałéj pomocy niebios?

A w onym chlebie tajemniczym jest przecież najobfitsze źródło łask, najpotężniejsza dźwignia chrześcijańskiego życia. Stąd w zaniedbaniu Stołu Pańskiego, w lekceważeniu tego pokarmu niebieskiego widzimy przyczynę rozprzężenia zasad moralności, jakie w świecie dzisiaj panuje.

Któż temu winien? Nie będziemy wytykać. Nie przypuszczamy jednak złéj woli lub lenistwa, kładziemy raczéj na karb fałszywego uprzedzenia, płynącego z braku gruntownéj w tym względzie znajomości zasad i nauki Kościoła. Aby te fałszywe wyobrażenia sprostować, uprzedzenia rozwiać, zagrzać do rozpowszechniania i korzystania z tego potężnego środka udoskonalenia i zbawienia człowieka, przedkładamy zasady Kościoła św., nauki i rady Ojców św. i nauczycieli kościelnych względem częstéj Komuniji świętéj.

I. O duchu Kościoła św. względem częstéj Komuniji św. i o koniecznym absolutnie do tego usposobieniu człowieka.

1. Kościół św. przemawia bardzo za częstym a nawet codziennym przyjmowaniem Najśw. Sakramentu.

Dowody na to mamy w różnych dogmatycznych jego oświadczeniach i rytualnych albo dyscyplinarnych przepisach. I tak odzywa się:

1. *Koncylijum Trydenckie* (Sess. 13 cap. 8): „Św. Synod życzy sobie, aby na każdéj Mszy św. przytomni wierni nietylko duchowo, lecz sakramentalnie komunikowali.“

2. *Rytuał* zaś *Rzymski* mówi: Niech pleban przykłada się do tego z największą gorliwością, aby pieczy jego powierzony lud nietylko najwyższą czcią ten Sakrament św. otaczał, ale go często przyjmował. (Tit. de SS. Euch. Sacr.)

3. *Katechizm Trydenckiego Soboru* (Pars. II. cap. IV. q. 58) mówiąc o przepisie Wielkanocnéj Komuniji, ważne w tym względzie daje objaśnienie: Neque tamen fideles hoc satis habeant, se hujus decreti auctoritate obtemperantes, semel tantum modo corpus Domini quotannis accipere, verumtamen saepius iterandam Eucharistiae communionem existiment. Utrum autem singulis mensibus, vel hebdomadis, vel diebus id magis expediat, certa omnibus regula praescribi non potest. Verumtamen illa est sancti Augustini norma certissima: *Sic vive ut quotidie possis sumere.* Quare parochi partes erunt, fideles crebro adhortari, ut quemadmodum corpori in singulos dies alimentum subministrare necessario putent, ita etiam quotidie sacramento alendae et nutriendae animae curam non abjiciant.

4. *Kongregacyja* wreszcie *św. Koncylijum* wyrażała się w téj sprawie po dwa razy nadzwyczaj kategorycznie. W r. 1857 naganiła przepisy pewnego Biskupa, które uczyniły niemożebną *codzienną* Komuniją św. w tych słowach: „Obstat Concilium Tridentinum episcopo volenti praescribere certa tempora, ut dies Dominicos, quartam et sextam feriam, quibus tantum liceat viris laicis, conjugatis, negotiatoribus et mulieribus etiam non conjugatis sanctissimam Eucharistiam sumere; etiam ob irreverentiam quam potest quotidiana hujus Sacramenti sumptio in sua dioecesi parere.“ —

Drugi wyrok św. Kongregacyji o wiele wprzódy i przy uroczystszéj jeszcze sposobności obwieszczony został. Doniesiono bowiem św. Stolicy o przesadach, jakich się dopuszczali w naukach o Najśw. Sakramencie niektórzy kaznodzieje: że codzienna Komunija św. płynie z nakazu Bozkiego; że w skutek tego wierni codziennie do Stołu Pańskiego przystępować bez pozwolenia a nawet wbrew zakazowi swych spowiedników winni, a także wbrew postanowieniom Kościoła św., który w pewne dni udzielać Komuniją św. nie dozwala.

W skutek tych zażaleń wygotowali kardynałowie słynny dekret z 12 lutego 1670, który podpisem Papieża Inocentego XI. zatwierdzony został. Dekret ten potępia wszystkie nadużycia doniesione Stolicy św., przywraca powagę spowiedników w tym względzie w obec penitentów, lecz równocześnie mówi o tym, jak dobrą i pożyteczną jest częsta Komunija. W tym celu przytacza tekst Soboru Trydenckiego i ostrzega Biskupów, aby nikogo od częstéj lub codziennéj Komuniji św. nie powstrzymywali: „Illudque omnino provideat, ut nemo a sacro convi-

vio, seu frequenter seu quotidie accesserit, repellatur.“ Jeszcze silniéj przypomniano kaznodziejom ich obowiązek upominania wiernych do częstéj Komuniji: Proderit etiam praeter parochorum et confessariorum diligentiam, opera quoque confessariorum uti, et cum eis constitutum haberi, ut cum fideles ad Sanctissimi Sacramenti frequentiam (**Quod facere debent**) accenderint... W końcu mówi dekret: Episcopi autem in quorum dioecesibus viget hujusmodi devotio erga Sanctissimum Sacramentum, pro illa gratias Deo agant.

Dokumenta te wskazują jasno ducha Kościoła św. Oprócz tego ważnym świadectwem, jak Kościół sprzyja częstéj Komuniji św., są owe gorące zachęty i pochwały, jakimi Papieże każdego czasu wynagradzali gorliwość tych autorów i pracowników apostolskich, co nad rozszerzeniem praktyki częstéj Komuniji pracowali. Z wielu podobnych przykładów o jednym tylko wspominamy. Któż nie słyszał o pochwale, jaką otrzymał od Piusa IX. autor znanego i u nas dziełka w tłomaczeniu pod tytułem *Uczta św.*, ks. Ségur*). Któż nie wie z jaką radością i skapliwością rządzący dzisiaj Papież potwierdził różne nabożeństwa i bractwa Najśw. Sakramentu? W tym rodzaju uznania nic nie wyrównuje uroczystemu i autentycznemu oświadczeniu Kościoła względem św. Alfonsa Ligorego. W modlitwie mszalnéj po Komuniji św. nazwany jest św. Biskup szafarzem i wiernym głosicielem bozkiéj tajemnicy: Deus qui beatum Alphonsum Mariam confessorem tuum atque pontificem *Fidelem Divini Mysterii Dispensatorem et Praeconem effecisti;* ejus meritis precibusque concede, ut fideles tui *frequenter percipiant* et sine fine collaudent.

Czyż można lepiéj wysławić praktykę częstego komunikowania? W oczach Kościoła jest chwałą słyszeć zachętę do częstéj Komuniji, znakomitą łaską to uczęszczanie rozumieć. Ileż treści w kilku słowach!

Prawdziwą zatym jest doktryna teologów, którzy z św. Tomaszem i Suarezem uczą, że lepiéj jest często, niż rzadko komunikować**).

2. *Jakkolwiek korzystną jest praktyka częstéj Komuniji św., to jednak nie jest ona obowiązkiem.*

Tak jasną to jest rzeczą, żeśmy właściwie nie potrzebowali sformułować tego twierdzenia. Dla tego zaś tylko uczyniliśmy, bo i dekret z 1679 r. postawił je przeciwko nierozsądnym nadużyciom. Jeżeli Kościół wyraża życzenie, zachętę, jawna, że nie ma zamiaru dawać przykazania. Tutaj wyraźnie z radami a nie z przykazaniami mamy do czynienia. Również protestuje dekret wspomniony przeciwko przesadom tych, którzyby chcieli z częstéj Komuniji zrobić surowe przykazanie. Dekret nakazuje także zastósować się do przepisów rubryk, tak pod względem czasu, jak i sposobu przyjmowania Najśw. Sakramentu i w tym celu przytacza wyraźnie zakaz komunikowania w Wielki Piątek.

3. *Spowiednika rzeczą jest rozstrzygać, jak często penitent do Komuniji św. przystępować może.*

Czyż bowiem można dozwolić, aby penitent w tak ważnéj rzeczy sam rozstrzygał i sędzią się czynił w swéj własnéj sprawie? Przesadzeni apologeci częstéj Komuniji nie wahali się pozostawiać tego sądu penitentom. Wypływało to zaś z ich teoryji o obowiązku częstego komunikowania.

Tymczasem najuczeńsi obrońcy częstéj Komuniji dawno jeszcze przed dekretem z r. 1679 przeciwne postawili zdanie. Pojąć nie mogli, jakby spowiednik mógł się z podwójnego urzędu lekarza i sędziego godnie wywiązać, gdyby pozwalał penitentowi w tym przypadku z pod jego władzy i powagi się usuwać. Salmeron także (który pewnie najlepiéj tę kwestyję rozwiązał w swych komentarzach trak. 39, 40 i 41) stawia jako niezaprzeczone zasady: z jednéj strony *korzyści wielkie z częstéj Komuniji,* jeżeli jéj żadna przeszkoda w drodze nie stoji; z drugiéj strony *konieczność pouczania i prowadzenia przez spowiednika.*

„Duo canones certi sunt. Alter est, ut ubi adest puritas et probatio conscientiae per quam simile in simili collocetur, laudabilius est atque fructuosius communicare; alter est, *ut nemo suo judicio nitatur, sed consilio cum docto religiosoque sacerdote* communicato, frequentius rariusve communicet (tr. 41).“

Lugo, zestawiając nauki szkół różnych, dodaje ze swéj strony: „Trzeba słuchać rady spowiednika, jako duchownego ojca, nietylko, o ile przez sakramentalne rozgrzeszenie uważa kogo za godnego do przyjęcia Eucharystyji św., lecz także o ile przepisuje przystępować częściéj lub rzadziéj do Komuniji św.... Udowodnić to można powagą wszystkich teologów, jakich powyżéj przytoczyliśmy. *Alfons Salmeron* chociaż częstą Komunią gorąco poleca, dodaje jednak, że świeccy czynić to mogą tylko za radą mądrego i pobożnego kapłana... Podobnie mówi *Suarez* i inni nowsi... Stąd są także autorowie, którzy ową naukę, jakoby we względzie Komuniji nie było potrzeba radzić się spowiednika, zowią wprost *zuchwałą* i *gorszącą* (temerariam et scandalosam)*.

I rzeczywiście, jeżeli *katechizm rzymski,* właśnie dla delikatności przedmiotu, żadnych ogólnych nie stawia reguł względem przyjmowania Eucharystyji, któż nie widzi, jak niestósowną byłoby rzeczą, pozostawić każdemu sąd o swojim usposobieniu i przygotowaniu?

Dla tego i dekret z r. 1679 wyraża się, że penitenci zastósować się mają w tym względzie do wyroku swych spowiedników. Biskupi niech się nie ważą stanowić ogólnych reguł, któreby zapałowi i gorliwości stawiały zaporę; lecz czuwać także będą nad tym, aby wierni tylko w miarę ich przygotowania starannego do Stołu Pańskiego przypuszczani byli.

Władza jednak, którą spowiednikowi słusznie przyznajemy, nie jest samowolną i despotyczną. Stósować się winien jedynie tylko według dobra peni-

*) Approbacyja udzielona temu dziełku od Ojca św. wielkiéj jest doniosłości. Na początku postu r. 1861 rozdawał Ojciec św. kaznodziejom stacyjnym w Rzymie, którzy podług zwyczaju zebrali się w Watykanie, aby otrzymać apostolskie upoważnienie i błogosławieństwo, egzemplarze tego dziełka. Przemawiając do nich przy téj sposobności dodał: Książeczka ta przybyła z Francyji, dużo zdziałała już dobrego; należałoby ją rozdawać dzieciom w podarunku przy pierwszéj Komuniji św.; wszyscy proboszczowie posiadać ją winni, gdyż zawiera co do Komuniji św. prawdziwą naukę i przepisy, jak je Sobór Trydencki rozumie i jakbym urzeczywistnione widzieć pragnął itd. —

**) Sum. Theol. p. III. q. 80 art. 10. — Suar. De Euch. disp. 69. sect. IV.

*) Lugo, de Euchar. disp. 17, sect. 3.

tenta, gdyż władza ta kapłanowi powierzoną została *in aedificationem et non in ruinam.* Salmeron żąda, aby spowiednik był mądry i uczciwy i wyraźnie poucza, jak spowiednik postępować powinien, aby nie wykroczyć przeciw prawom mądrości. „Intelligat tamen qui Patris spiritualis munus exercet, non debere communione interdicere quemquam, nisi ob peccatum, vel scandalum vel aliquid aliud, quod illi magis expediat et salutarius existat.“ (l. c.)

Jakżeż tedy napiętnować trzeba postępowanie spowiednika, który wiernych nie dopuszcza do Stołu Pańskiego, aby się uchronić przed większym trudem i pracą, któraby stąd urość mogła!

4. Jedynie konieczne przygotowanie do częstéj Komuniji jest stan łaski z szczerym postanowieniem i wolą unikania grzechu i wiernego służenia Bogu.

Niech to twierdzenie nie trwoży nikogo, bo Aleksander VIII. potępił następującą propozycyją: *Arcendi sunt a sacra communione quibus nondum inest amor purissimus et omnis mixtionis expers.* Ponieważ propozycyja jest ogólną, zastósować ją można tak dobrze do częstszéj Komuniji, jak i rzadkiéj.

Co więcéj, teza nasza tego tylko zadziwić może, kto, zmieniając pojęcie Sakramentu, uważa Komuniją św. nie jako *środek* do osiągnienia świątobliwości, lecz jako *nagrodę* już osiągniętéj. „Jest to, mówi ks. *Segur,* daleko sięgający błąd. Komunija św., pamiętajcie to dobrze, nie jest nagrodą pozyskanéj doskonałości, lecz jest środkiem zachowania łaski, pomnażania jéj i osiągania świątobliwości, i nigdy niczym innym nie jest, jedno środkiem. Pożywienie cielesne tę samą posiada właściwość; nie jemy dla tego, że silni jesteśmy, lecz dla tego, abyśmy sił nabrali, lub je w sobie zachowali.“

Nie można lepiéj tego wyrazić. Jaką sprzeczność zawiera w sobie rzeczywiście tak szczególna teoryja! Chcemy duszę doprowadzić do doskonałości i przyobiecujemy jéj jako nagrodę za jéj wysilenia i zwycięztwo chléb, bez którego żadnego wysilenia a nawet poruszenia uczynić nie zdoła. Byłoby to samo, jak gdybyśmy przeziębłemu od mrozu zakazać chcieli zbliżenia się do komina, dopókiby się nie rozgrzał. Niestety ta janseniuszowa teoryja zapuściła i u nas korzenie głęboko.

Prawdziwy i właściwy cel Eucharystyji i jéj główny skutek jest żywić, wzmacniać, duszę wiernych siłą obdarzać. Jest zarazem pokarmem i lekarstwem, tak mówią Ojcowie św.; nigdzie zaś nie znajdziemy, aby ją nazwali kiedy nagrodą. *Św. Tomasz* znał bez wątpienia tradycyją w tym względzie. Posłuchajmy, jak ją rozwija.

Nauczyciel ten św. stawia sobie pytanie, czy wolno jest komunikować *codziennie.* I daje twierdzącą odpowiedź z tego głównie powodu, że Eucharystyja jest chlebem przeznaczonym na przywracanie i pokrzepianie naszych sił znużonych, lekarstwem leczącym i broniącym nas przed chorobami duszy.

Videtur quod non liceat quotidie hoc Sacramentum suscipere... Sed contra est quod Augustinus dicit: *Iste panis quotidianus est, accipe quotidie ut quotidie tibi prosit.* Cum virtus hujus Sacramenti hominibus imprimis salutaris sit, expedit quotidie illud sumere, si quis et quotidie debita cum devotione praeparatum inveniat, quod propter multa impedimenta non omnibus contingit.

Respondeo dicendum, quod circa usum hujus Sacramenti duo possunt considerari. Unum quidem ex parte ipsius Sacramenti, ut homo quotidie ejus fructum percipiat. Unde Ambrosius dicit: *Si quotiescunque effunditur sanguis Christi in remissionem peccatorum effunditur, debes semper accipere, ut semper mihi peccata dimittantur: Qui semper pecco, debeo semper habere medicinam**).

Dodać jednak winniśmy, że Tomasz św. żąda od tego, który się codziennie zbliża do Najśw. Sakramentu, wielkiego uszanowania i wielkiego nabożeństwa. „Alio modo, mówi daléj, potest considerari ex parte sumentis, in quo requiritur *ut cum magna devotione et reverentia ad Sanct. Sacramentum accedat;* et ideo si aliquis se quotidie ad hoc paratum inveniat, laudabile est quod quotidie sumat.“

Wyrzeczenie to mógłby kto podchwycić, aby zbić nasze twierdzenie. Do iluż to bowiem już skarg przeciw rozwolnionéj moralności nie dały powodu te słowa „*magna devotione et reverentia.*“ My jednakowoż nie lękamy się. Bo czymżeż ostatecznie jest żądane od św. Tomasza wielkie nabożeństwo i uszanowanie? Nic innego jedno stan łaski z szczérą wolą unikania grzechu i służenia wiernie Bogu. Dowód na to leży w tekscie św. nauczyciela. Tomasz św. nie żąda téj czci tylko od wiernych, którzy codziennie chcą komunikować; lecz mówi także o zwyczajnéj Komuniji św. i opisuje potrzebne przygotowanie i usposobienie każdego komunikującego, chociażby chodziło o doroczną Komuniją. „Ex parte sumentis, in quo requiritur ut cum magna devotione et reverentia ad Sacramentum accedat.“ Znaczy to, że codzienna Komunija nie potrzebuje innego przygotowania i usposobienia, jak każda inna w pewnym przeciągu czasu przyjęta.

Zatym podług św. Tomasza musi komunikujący przynieść do Sakramentu wielką cześć i nabożeństwo. A ponieważ podług tego św. Tomasza i całéj szkoły, każdy dostatecznie do Komuniji jest przysposobiony, kto ze stanem łaski łączy szczérą wolą służenia Bogu, dla tego owa wielka cześć nic innego nie znaczy. —

Zbyt często mięszano przykazanie z radą. Niezawodnie doskonalszym jest przygotowanie do Stołu Pańskiego, składające się z wznioślejszych uczuć miłości i wylania dla Jezusa, ostatecznie jednak grzéch śmiertelny jedyną jest przeszkodą do przyjęcia Komuniji św. I o tym mówi św. Tomasz:

Ad primum dicendum, quod *ex necessitate* quidem non impeditur homo a sumptione hujus Sacramenti, nisi propter *peccatum mortale;* sed *ex quadam convenientia* potest homo impediri propter alias causas. (Ib. q. 80 art. 7.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *23 sierpnia 1868.*

Tak niesłychane w téj porze roku spadły po całym świecie europejskim ulewy, że w górach mianowicie pozrywały koleje. Stąd od tygodnia nie odbieramy poczt francuzkich. Pochodzi to poniekąd ze złego zarządu wszechrzeczy we Włoszech, bo możnaby po-

*) Summa. III. qu. 80 art. 10.

cztę przecie przesyłać, bądź dyliżansami, bądź statkami parowymi. Z tego powodu brak zupełny dzienników zagranicznych. Jedne telegramy żywią nas teraz. Z nich to dowiedzieliśmy, że jako przewidywaliśmy hrabia de Sartiges, poseł francuzki, został odwołany, a na miejsce jego zamianowanym został p. de Bonneville. Wybór ten jest arcyszczęśliwy, bo aczkolwiek żaden dyplomata francuzki nie może wpływać na swój rząd i swego monarchę, jednak przyznać należy, że ważnym jest, żeby Francyja w Rzymie przedstawianą była przez człowieka dobrze wychowańego, i przynajmniéj nie zaciętego wroga Kościoła. Takim niewątpliwie jest nowy poseł francuzki. Wiele osób w Rzymie bawiących zna go od dawna, i wszyscy tak a nie inaczéj o nim się wyrażają. Chwała więc Bogu. P. de Bonneville różne posady dyplomatyczne już poza krajem swojim piastował. W téj chwili był posłem w Szwajcaryji, co wcale w dyplomacyji francuzkiéj nie jest miejscem podrzędnym, tak pod względem różnorodności ważnych stósunków wciąż między Francyją a Szwajcaryją istniejących, jak z powodu tradycyjonalnych wspomnień, wedle których tak zwani *les messieurs de Suisses,* czyli rząd składający szwajcarski, byli uważani jako królów francuzkich urodzeni krewni. Z tego to względu poselstwo francuzkie było zawsze obsadzone wyborowymi tam osobami, jak wszystkie poselstwa rodzinne *(ambassades de famille).* Nim zaś p. de Bonneville został wysłany do Bernu, sprawował w Paryżu urząd niezmiernie ważny, był bowiem dyrektorem spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych. Pod względem zasad, mają go za człowieka myśli p. Drouhin de Lhuys, co bezwątpienia stanowi najzdrowszą część dyplomacyji Napoleona III. Dotąd niewiadomo ani kiedy p. de Sartiges odjedzie, ani kiedy następca jego przybędzie. We Włoszech coraz bardziéj burzy się. Przypominacie sobie, że p. Menabrea w tych ostatnich czasach jedynie Izbę zwyciężył i zachował ministeryjum, bo mu się udało oderwać z lewicy p. Mordini z 19ma jego kolegami. Zwycięztwo to jednak może drogo kosztować p. Menabreę, gdyż rozgniewana lewica i stronnictwo *Permanenty* piemonckiéj uniesione tą samą złością, postanowiło każdym kosztem p. Menabreę zwalić. W tym celu ci panowie ogłosili walny zjazd w Neapolu, gdzie zamierzają pod formą *metingu* zgromadzić całą Izbę i przeciw ministeryjum teraźniejszemu powstawać. Oczywiście, zjazd takowy pod niektórymi względy będzie nielegalny i p. Menabrea może go nie dopuścić, jeśli siły materyjalnéj jest panem. Zamiarem jego nieprzyjaciół jest ostatecznie podnieść królestwo Neapolitańskie przeciw dzisiejszemu rządowi za pomocą przemagających tamże żywiołów rzeczpospolitańskich, a potym przenieść swój parlament improwizowany do Turynu i tam rozpalić ogień buntu z pomocą *Permanenty* czyli zachowawców. Nie zdaje się nam, żeby zwycięztwo ci panowie otrzymali, bo takie sprzysiężenia ogłaszane z góry nie mogą mieć powodzenia na razie, powtóre, p. Manebrea ma władzę w ręku i do pewnego czasu, zawsze *melior est conditio possidentis.*

Tymi dniami powrócił też do Rzymu kardynał Ferrieri, były Nuncyjusz przy portugalskim dworze. W przyszłym miesiącu, tak on, jak jego kolega, przybyły przed kilkoma tygodniami z Hiszpaniji, kardynał Barili otrzymają kapelusz na konsystorzu, który ma się odbyć we wrześniu. Powiadają, iż na tym konsystorzu Ojciec św. nowych nie stworzy jeszcze Purpuratów, i być to może, gdyż zwykle paroma miesiącami przed ogłoszeniem urzędowym kardynałów nowych, wiadomość o nich rozchodzi się po mieście, a teraz w tym względzie cisza zupełna panuje. —

25 sierpnia 1868.

Rząd włoski znowu dopuścił się niesłychanego przeniewierstwa względem Kościoła, względem Stolicy św. i względem siebie samego, gdyż pomimo danego słowa i to na piśmie, że da zupełną wolność kardynałowi Reisachowi objęcia dyjecezyji i rządzenia nią, w sam dzień wyjazdu Jego Eminencyji i powrotu kardynała do Rzymu, zesłał do Magliano całą komisyją śledczą i prawniczą pod przewództwem królewskiego prokuratora dla wytoczenia procesu Jego Eminencyji, kapitule i miastu. Do sądu powołane zostały: kapituła, magistrat miasta i mnóztwo wiernych. Między innemi zapytaniami, które im czynił prokurator jeneralny króla, były: czy istotnie książę kardynał odczytał *bullę,* mocą któréj obejmował dyjecezyji zarząd, i czy istotnie w homiliji swéj powiedział, iż przybył z rozkazu Pasterza Pasterzy. Lecz skoro mu zaręczono, że może objąć zarząd dyjecezyji, więc jakżeż mogą mu za zbrodnią policzać, że odczytał *bullę papiezką?* Jedne chyba pięcioletnie dzieci nie wiedzą, że to jest *conditio sina qua non.*

Niepojętnym też jest żądać od jakiegobądź Biskupa, żeby nie powiedział, że jest mianowany przez Pasterza Pasterzy. Wyraźnie rząd włoski radby miał Biskupów przez Mazziniego mianowanych, bo jakiż Biskup istnieć może bez Papieża? Świecki pewien obywatel miasta powołany do sądu, by świadczył przeciw kardynałowi, oświadczył, że za zbrodnią uważałby nawet udać się do sądu w takim celu, że zatym do sądu nie pójdzie — wtedy żandarmami go wzięto i przed kratki poprowadzono. Zaprawdę, brak w królestwie włoskim *Sybiru, Kamczatki* i *Kaukazu,* bez których doskonałym państwem nowożytnym, państwem postępowym być nie można! Dziś zaś przyszła wiadomość, że w skutek rozkazu nadeszłego do Magliano z Florencyji, pałac tameczny Biskupi został skonfiskowany na rzecz skarbu. Nie jestże to wyraźna wojna wypowiedziana, nie Stolicy św., nie rządowi Papieża-Króla, ale władzy Następcy Piotra, a zastępcy samego Chrystusa? A dziwna, że pewna kategoryja ludzi, co nie są ni zimni, ni gorący, i których sąd ostateczny wyrzuci z ust swojich za ich letniość, znajdywali, że kardynał Reisach za wiele żądał od rządu włoskiego, gdy wymagał zapewnień na piśmie? Czyż można, zaprawdę, za wiele od tego rządu żądać? Tylko, że niestety na drodze moralnéj żadne zapewnienie w jego oczach nic nie znaczy. Na doprowadzenie go do strachu i do cofania się, trzeba sił arcyksięcia Alberta pod Custoszą i admirała Tegethoffa pod Lissą.

26 sierpnia 1868.

Krzątanie się stronnictwa ruchu we Włoszech coraz wyraźniejsze. Onegdaj po ulicach Florencyji zwiędły, ale znaczący, znaleziono z rana, w nocy zapewne poprzylepiony afisz z następującemi wyrazami: *„Włosi! Rząd wspólniczy z Francyją. Lamarmora pojechał do Paryża. Poseł pruski zdjął z pa-*

łacu swego herb swego kraju. Obywatele do broni! Kraj jeden może siebie zbawić." Przedewszystkim należy przywrócić prawdę znieważoną każdym téj proklamacyji słowem. Lamarmora nie wyjechał, ani minister pruski ruszył herby swoje z nad drzwi pałacu poselstwa. Potym musim zwrócić uwagę czytelnika na to, cośmy pisali w sprawie sławnéj noty pruskiéj, która narobiła niemal tyle hałasu, ile bitwa pod Królowym grodem, to jest, że rząd, że pewne stronnictwo może, znajdzie się w konieczności, przynajmniéj udawania obrażonych przez Prusy, ale że nota p. Usedoma wcale nie zniechęci przeciw p. Bismarkowi ludzi ruchu we Włoszech, gdyż ta nota nadto odpowiada ruchowi ruchowości włoskiéj. Zdaje się nam, że powyższe wyrazy są jasnym tego logizowania naszego potwierdzeniem. Lecz z tego samego powodu położenie rządu italskiego jest niezmiernie trudne. Zerwać ze stronnictwem ruchu otwarcie nie może, bo to stronnictwo mogłoby z Prus pomocą mu dać pozyskać Tyrol, Rzym lub jakąbądź urojonéj włoskiéj narodowości inną jeszcze prowincyją, ale zarazem może go w powietrze wysadzić. Z drugiéj zaś strony stronnictwo napoleońskie, to jest niby zachowawcze, nie zdoła powiększyć państwa, ale jest w stanie kształt dzisiejszy Włoch dłużéj podtrzymywać. Stąd to biedny p. Menabrea buja między Scyllą a Charybdą! Kiedy przed paroma tygodniami zwyciężył był Izbę za pomocą demokratów w sprawie dzierżawy tytoniów, zdawało mu się, że stał się rodzajem Cezara politycznego, niemal wołał: *veni, vidi, vici*; a teraz już drży, i nie wié, w którą ma się zwrócić stronę. Darmo! takie odłudzenia czekają wszystkich nie opierających się na niezmiennych zasadach Bożéj sprawiedliwości. Zwykle najdonośniejsze ich zwycięztwa są przedświtem ostatecznie czekającéj ich klęski. Tak to przecie i Ludwik, Filip, ten król, co śmiał mówić, iż rząd jego jest rządem co do spowiedzi nie chodzi, poroma dniami przed ucieczką w dorożce ulicznéj, twierdził (i są na to dowody, że w dobréj twierdził wierze), iż nigdy silniejszym nie był. Teraz, jak na koniu, siedzę na mym tronie. I prawda, ale on myślał, że trony w konie zamienione nie zdolne wierzgać. Rychła przyszłość okrutnie go złudzić musiała. Jeżeli kiedy, to w naszym wieku, odkąd rządy zerwały z Bogiem i z Kościołem, sprawdzają się na nich i co chwila te wyrazy Pisma św.: *„Dominus dissipat consilia gentium et reprobat consilia principum.*" —

Wczoraj wieczorem, jako w uroczystość św. Ludwika, króla francuzkiego, tego wzoru chrześcijańskich monarchów, Ojciec św. wieczorem, wedle zwyczaju, koło godziny 6 udał się do narodowego Francuzów kościoła, temu świętemu wystawionego, dla uczczenia relikwiji jego. Mnóztwo wiernych zapełniało kościół, a reszta cisnęła się po ulicach, by witać Ojca św., zdrowo wyglądającego, wyrazami: *„Niech żyje, niech żyje nasz Papież-Król.*" Poseł francuzki, hrabia de Sartiges, przyjmował Ojca św. u wejścia kościoła, wraz z całym składem swéj kancellaryji.

(τ. χ.) **Z Francyji.**

Dzień 15 sierpnia jest we Francyji jednym z najuroczystszych dni w roku. Dwie uroczystości zbiegają się razem dla nadania większego blasku dniowi temu. Uroczystość religijna Wniebowzięcia Matki Bozkiéj, wspólna całemu Kościołowi katolickiemu, i uroczystść narodowa szczególna Francyji, imieniny Napoleona IIIgo. Pierwsza z tych uroczystości jest nietylko czysto kościelną, jest zarazem narodową, i więcéj może narodową niż druga. Będę sie to starał tu wytłumaczyć w obecnéj korespondecyji, bo to wykaże zarazem, że życie Kościoła we Francyji było i jest ściśle złączone z życiem narodu, że politycy dzisiejsi nałamawszy sobie pierwéj dosyć głowy mogą dojść do oddzielania Kościoła od *państwa*, ale nie dojdą nigdy do oddzielania Kościoła od *narodu*.

Święto Wniebowzięcia Matki Bozkiéj było święcone uroczyście we Francyji, tak jak na całym świecie katolickim od niepamiętnych czasów. Ale szczególną świetność przybrało ono od panowania Ludwika XIIIgo zwanego *Sprawiedliwym*. Król ten syn *dobrego* Henryka IVgo. on ojciec *wielkiego* Ludwika XIV. oddał w opiekę Najświętszéj Pannie całe królestwo francuzkie w d. 15 sierpnia, i chciał aby święto tego dnia obchodzone, było świętem patronalnym Francyji. Trudno oznaczyć dokładnie, jakie powody skłoniły Ludwika XIII. do tego postanowienia. Niektórzy historycy powiadają, że chciał w ten sposób wyjednać płodność dla żony swéj Anny Austryjackiéj, inni naznaczają inny cel, a tym miało być wyjednanie pokoju i zgody wewnętrznéj we Francyji, rozrywanéj w ówczas wojną domową. Jakiekolwiek były powody tego kroku, zawsze dowodzi on pobożnych uczuć króla, i okazuje wewnętrzne przekonanie jego, że niedosyć jest powtarzać: „Bóg opiekuje się Francyją" [1]); potrzeba zasłużyć na tę opiekę przez sprawiedliwość i pobożność. Dla okazania uczuć, jakie panowały naówczas w sercach królów katolickich, a mianowicie w sercu Ludwika XIII. przytaczam tu wyjątek z manifestu, którym król ten ogłasza ludowi ślub uczyniony. Wyłuszczywszy powody tego kroku, tak mówi daléj: „Dla tych to przyczyn oświadczyliśmy i oświadczamy, że biorąc najświętszą i najchwalebniejszą Pannę za szczególną orędowniczkę naszego królestwa, poświęcamy jéj po szczególe naszą osobę, stany i poddanych naszych. Błagamy ją oraz, aby nam natchnąć raczyła tak święte postępowanie i zechciała bronić królestwo nasze przeciw wysiłkom nieprzyjaciół z taką starannością, iżby używało słodyczy, pokoju, o który prosimy Boga wśród klęsk wojny; i aby nigdy nie opuszczało drogi łaski, która prowadzi do chwały.... Polecamy przeto napomnieć lud nasz cały, aby miał szczególną pobożność do najświętszéj Panny; aby błagał w dniu dzisiejszym jéj opieki, którąby królestwo nasze osłonione, wolne było od wszelkich zamachów nieprzyjacielskich; aby używało długie lata szczęśliwego pokoju, iżbyśmy wraz z naszymi poddanymi mogli dojść do ostatecznego celu, do którego wszyscy stworzeni jesteśmy." — Były to słowa monarchy, który się tytułował *starszym synem Kościoła*. Francyja, dla któréj przez długie wieki posłuszeństwo dla władzy królewskiéj, było nienaruszalnym dogmatem życia politycznego słuchała tego głosu króla, bedącego odroślą rodziny co od 6 wieków dzierżyła w swym ręku losy Francyji. Lud podzielając pobożne przedsięwzięcia króla, otoczył szczególną czcią dzień 15. sierpnia; a jak to zwykle bywa i u nas w Polsce i tu we Francyji i na całym świecie po-

---

[1]) Słowa znajdujące się na monecie francuzkiéj za rzeczypospolitéj, Napoleonów i Ludwika Filipa. Burboni umieszczali napis: Domine salvum fac regem.

dobno, do czci religijnéj przydał rozrywki ludowe po za kościołem. Ślady tych zabaw ludowych trwają dotąd jeszcze po całéj Francyji. W wigiliją święta tak jako i w sam dzień, lud zapala po ulicach miast i wsi ogniska, jak u nas w wigiliją św. Jana; chłopcy i dziewczęta skaczą przezeń; dorośli biorą się za ręce, tworzą koła, a tańcząc śpiewają piosnki ludowe. Ognie sztuczne kosztem prywatnym urządzone pokazują się tu i owdzie. Szczególniéj bywają one zapalane i dochodzą do znacznych rozmiarów koło świątyń Matki Bozkiéj uprzywilejowanych pielgrzymkami wiernych, jak: Notre Dame de la Salette pod Grenoblą; N. Dame de Fourvière pod Lionem; N. Dame de la Garde pod Marsyliją i wiele innych. Widowiska ludowe, teatry, zabawy, wszystko to przybiera okazałość niezwykłą w tym czasie upałów. Wielka rewolucyja z końcem przeszłego wieku zniosszy religiją, zniosła wszystkie święta katolickie zastępując je świętami z mitologiji, lub zasad republikańskich wyprowadzonemi. Wszystko to jednak nie zdołało zatrzeć w pamięci ludu francuzkiego uroczystości Wniebowzięcia Najświętszéj Panny. Jakoż z przywróceniem publicznéj czci bożéj po świątyniach katolickich, powrócił natychmiast religijny i ludowy obchód święta, o którym mowa. Przypadek, czyli zrządzenie Opatrzności sprawiło, że ten, który odbudował ołtarze we Francyji, miał szczególny interes w utrzymaniu obchodu 15. sierpnia. Według konkordatu 1801 roku cztery tylko święta w roku są obowięzujące dla katolików Francyji: jeden dzień Bożego Narodzenia, Wniebowstąpienie, Wszystkich Świętych, a czwarte jest Wniebowzięcie. Dla czego Bonaparte chciał utrzymać uroczystość 15. sierpnia? Był to dzień jego urodzin a zarazem imienin. Wprawdzie nie zdarzyło mi się nigdy dotąd czytać w Martyrologijum pod dniem 15. sierpnia o świętym Napoleonie; jednakże musi on się tam znajdować. Bonaparte był Korsykanin, a znane jest fanatyczne przywiązanie tych wyspiarzy do religiji katolickiéj; wątpię więc czyby rodzicom wielkiego wodza przyszło do głowy dawać synowi imię nie uświęcone przez Kościół. W życiu św. Dominika przez ks. Lacordaire czytałem, że święty prawodawca będąc w Rzymie uzdrowił pewnego młodego Napoleona; imię więc to było widać jeszcze od średnich wieków dosyć używane we Włoszech. Ale co jest najważniejszym dowodem prawności czci św. Napoleona, to że kardynał Consalvi legat papieski w Paryżu, ten sam, który negocyował i podpisał konkordat 1801 roku, po koronacyji Napoleona, wyraźnie zaleca duchowieństwu francuzkiemu obchodzenie uroczystości świętego Patrona Cesarza, wraz z uroczystością Wniebowzięcia Matki Boskiéj. Otóż Napoleon rad był bardzo, że dzień jego urodzin i imienin mógł być połączony z dniem drogim sercu katolików francuzkich i obchodzonym uroczyście od niepamiętnych czasów. Może założyciel nowéj dynastyji napoleonidów, badając orlim wzrokiem usposobienie ludu, niechciał zrywać zupełnie z przeszłością, gdyż wiedział jak trudno jest wykorzenić z serc ludu pamiątki religijne, i jak te pamiątki wywierają silny wpływ na wyobrażenia polityczne. Kto wié, zresztą, czy i rzeczywista pobożność nie skłoniła pierwszego Konsula Francyji do zachowania obowięzującym choć jednego święta czci Maryji poświęconego. Dużo pisano i mówiono, dużo piszą i mówią dzisiaj jeszcze o religijnych uczuciach wielkiego bohatera. Z jednéj strony wielkie zasługi położone przezeń dla Kościoła i społeczności, stłumienie rewolucyjnéj anarchiji i odbudowanie ołtarzy we Francyji; a z drugiéj niegodne jego obchodzenie się z Głową Kościoła Piusem VIIym, jego uwięzienie, zabranie posiadłości kościelnych, wprawiają w niepewność dziejopisarzy francuzkich. Do tego łączy się duch stronniczości, który sprawia, że jedni jako polityczni przeciwnicy Bonapartych odmawiają Cesarzow wszelkich uczuć religijnych, wystawiają go jako żyjącego i umierającego po pogańsku. Inni przychylni nowéj dynastyji, a może i sprawiedliwości, starają się oczyścić bożyszcze swoje ze wszystkich zarzutów niereligijności. Sądząc jednak bezstronnie i porównywając sądy jednych i drugich, niemożna nieprzyznać, że było tam w tym sercu, acz skalanym wielu namiętnościami, silne uczucie religijne, które się odzywało, wydawało na zewnątrz i niekiedy czynami jego rządziło. Był on korsykaninem, a jak powiedziałem, znane jest fanatyczne przywiązanie tego ludu do religiji katolickiéj, zwłaszcza sto lat temu. Pierwsze więc lata wśród rodziny spędzone musiały zaszczepić w młodym sercu uczucia religijne, a wiadomo, jak je niełatwo wygładzić potym zupełnie. Następne wychowanie w szkole wojskowéj w Brienne, gdzie Ojcowie Franciszkanie czuwali nad religijnym i moralnym stanem uczniów, niemogło oddziaływać antireligijnie na młodego Napoleona. Te to wrażenia pierwszéj młodości jego wyrwały mu póżniéj pamiętne słowa wyrzeczone w gronie najdzielniejszych jenerałów: „Dla mnie, panowie, najpiękniejszym dniem życia mego, był dzień pierwszéj komuniji.“ — Toż samo uczucie więcéj może niż względy polityczne kierowały młodym zwycięzcą z pod Lodi, Arcole i Rivoli, kiedy po pierwszéj kampaniji włoskiéj świetnie ukończonéj, zbliżał się z wojskiem do posiadłości papiezkich. Wysłał on naówczas jednego ze swojich adjutantów do traktowania z Papieżem; a gdy ów adjutant zapytywał go jak ma się obchodzić z Ojcem świętym, Bonaparte odpowiadział mu: tak jakby miał 200000 wojska. U jenerałów, dla których siła wojskowa jest wszystkim, podobne zalecenie jest wyrazem szacunku i najwyższym uznaniem siły moralnéj. Po podbiciu Włoch północnych Napoleon pisał do kanoników katedry medyjolańskiéj list, w którym robi najwyraźniejsze wyznanie swego przywiązania do religiji katolickiéj, przyznając, że tylko w niéj można być zbawionym. Te i tym podobne fakta zdają się silnie przemawiać, że nie tylko same widoki polityczne kierowały Napoleonem w przywróceniu religiji katolickiéj we Francyji. Ale jak pogodzić z tym przekonaniem dalsze jego zachowanie się względem Kościoła i Jego Głowy najwyższéj? Zdaje się najprzód, że niepodobna jest, aby rewolucyja, wśród któréj porucznik, kapitan, pułkownik a nakoniec jenerał Bonaparte strawił swe młode lata, nie zostawiła głębokich śladów na młodym umyśle, nie skrzywiła i nie osłabiła znacznie uczuć religijnych. Serce człowieka potrzebuje uprawy jak rola, pozostawmy je czas jakiś bez wpływu, bez praktyk religijnych, a będzie ono wkrótce chwasty i ciernie wydawało. Najprzód wśród szału rewolucyjnego, wśród ciągłych niepokojów na bruku paryzkim, następnie wśród huku dział i szczęku broni pod Tulonem i na równinach Italiji, Bonaparte musiał stracić dużo z uczuć religijnych zaszczepionych w sercu jego za młodu. Następnie biedny student z Brienne, biedny porucznik artyleryji wychodzi na pierwszego Konsula, i wreszcie na Cesarza Francyji. Zwycięztwa jedne za drugimi idą nieprzerwanym ciągiem; nieprzyjacielskie armije wszystkich państw Europy ustępują przed genijuszem wojny, jakoby gnane ognistym mieczem Archanioła; królowie i cesarze najdawniejszych domów panujących czekają pokornie u drzwi w chwili,

w któréj nowy Cezar raczy je otworzyć i ukazać swe oblicze. Podobne powodzenia, podobny szczyt ziemskiéj chwały, zawróciły głowę i zepsuły do reszty serce wielkiego człowieka. Widząc orły francuzkie powiewające na wszystkich stolicach Europy, chciał aby Francyja była wszędzie, aby Paryż był stolicą świata, stolicą jak niegdyś Rzym doczesną i duchowną. Stąd wojna z Papieżem, stąd jego uprowadzenie do Fontainebleau, więzienie, dokuczania wszelkiego rodzaju, groźby zupełnéj schizmy, intrygi i gwałty wśród duchowieństwa francuzkiego i włoskiego. Pycha zatarła w znacznéj części dobrodziejstwa Kościołowi wyrządzone; pycha byłaby może jeszcze daleko większe klęski sprowadziła na Kościół, gdyby Bóg sam wśród śniegów Moskwy nie był strącił pysznego anioła ze szczytu potęgi do stanu niewoli i wygnania. Napoleon poznał błąd swój zapóźno, i nieraz na wyspie świętéj Heleny wyraził żal swój z postępowania z Papieżem; a w chwilach zgonu rzekł do kapłana, który był obecny przy łożu konania: „Jestem z urodzenia Włochem, jak Włosi kocham religiją, i pragnę niebyć pozbawionym jéj pomocy przy śmierci.“ — Ale zadaleko może zapuściłem się w te oceniania historyczne, zapomniałem, że obowiązkiem mojim jest mówić o teraźniejszości. Otóż bądź co bądź, założyciel nowéj dynastyji spojił znowu dwie uroczystości w dniu 15. sierpnia. Z przyjściem do tronu Napoleona III., occhód narodowy odżył na nowo. Nie jest to dzień urodzin, ale jest dzień imienin jego. Corocznie więc minister sprawiedliwości i wyznań wzywa uprzejmie biskupów katolickich i władze duchowne innych wyznań do odbycia nabożeństwa uroczystego za Cesarza i jego rodzinę. Nabożeństwo to zależy na odśpiewaniu mszy wielkiéj, która i tak byłaby śpiewana z przyczyny święta Wniebowzięcia, a następnie na uroczystym Te Deum i modlitwie za Cesarza. Biskupi wydają w tym względzie okólniki do swojich proboszczów i każda parafija odbywa w ten sposób nabożeństwo. Z początku, w pierwszych latach drugiego cesarstwa, okólniki te były goretsze. Napoleon III. uważany był przez duchowieństwo za zbawcę Francyji. Proboszczowie to, szczególniéj wiejscy, prowadzili masami swych parafijan do urn wyborczych i oni mu głównie sprawili tę ogromną siedmio-milijonową liczbę głosów, które wznowiły cesarstwo we Francyji. Kiedy w pierwszych latach swego panowania Napoleon III. przyjechał do Plombières na kuracyją wodną, jeden z okolicznych proboszczów wyszedł naprzeciwko niemu z całą parafiją swoją, a uchwyciwszy rękę cesarską, powiedział: „Pozwól N. Panie, niech ucałuję tę rękę, która zbawiła Francyją.“ Ale od tamtego czasu zmieniły się okoliczności. Wojna włoska i jéj następstwa ostudziły cały zapał i zniechęciły znaczną część duchowieństwa ku cesarstwu. Dziś Biskupi ulegając wezwaniu pana ministra nakazują nabożeństwo w okólnikach, z których wieje zimno urzędowe. Wielu z nich korzysta ze święta Wniebowzięcia, aby o nim tylko mówić, tak że imię Cesarza zaledwie zajduje skromne miejsce w akcie więcéj religijnym niż urzędowym. — Czytałem jednak w tym roku okólnik jednego biskupa, któremu nic zgoła pod względem gorliwości pasterskiéj zarzucić nie można, który był konsekrowany przez samego Papieża i wielkiéj wziętości na dworze rzymskim używa. W tym okólniku zauważyłem więcéj ciepła; przytaczam tu z niego następujący ustęp: „Ponieważ wdzięczność jest jedną z najpotężniejszych podpór modlitwy, przypominamy więc tu nowe a świetne usługi jakie od ostatniéj uroczystości 15. sierpnia Cesarz oddał Kościołowi i jego Głowie: dzielny miecz Francyji powierzony dłoni jego, ochronił raz jeszcze i to na *zawsze* niepodległość Ojca św. i jego władzę doczesną. W gorących przeto prośbach naszych błagać będziemy Boga, aby raczył rozlać najobfitsze błogosławieńswa na Cesarza; aby oświecał jego rady i postanowienia; sprawiedliwością i wiarą wszystkie jego przedsięwzięcia; aby go otaczał roztropnością i siłą; aby nim kierował we wszystkich jego krokach. Modlić się będziemy zarazem za cesarzowę i księcia cesarskiego, których szczęście nieodździelne jest od szczęścia cesarza.“ — Jak zimne są okólniki, tak też i lud zimno na nie odpowiada. Kościoły są o tyle napełnione, o ile to ma miejsce w inne święta uroczyste; tam tylko jest większy nacisk, gdzie są jakie władze miejscowe urzędowo przybywające do Kościoła.

Niewiem czy Napoleon bardzo się cieszy z tego że duchowieństwo śpiewa za niego *Te Deum*; ale to wiem że w tym roku miał on inny przedmiot uciechy na dzień 15go sierpnia. Jest zwyczajem we Francyji ofiarować solenizantom bukiet w dzień ich imienin. Dzieci składają je swym rodzicom, chrześniacy rodzicom chrzestnym, uczniowie nauczycielom, podwładni przełożonym. Naród francuzki złożył w tym roku cesarzowi bukiet złożony z 15. milijardów (15,000 milijonów) kwiatów, z których każden wartuje franka. Rząd ogłosił pożyczkę; zażądano 429 milijonów, a oto naród składa 15 milijardów, czyli 34 razy więcéj niż zażądano. Dowodzi to z jednéj strony ogromnego bogactwa Francyji, która w ciągu dni kilku tak niezmierne masy złota i srebra złożyć może. Ale z drugiéj strony dowodzi to złego stanu handlu, przemysłu i braku zaufania publicznego w obecny stan rzeczy. Tak mówią pessymiści. Francuzi powiadają, że pieniądz jest okrągły na to aby się toczył; jeżeli spoczywa, nie pełni należycie swéj funkcyji; a złożenie w ciągu kilku dni 15 milijardów dowodzi, że te milijardy spoczywały w kieszeniach posiadaczów bezczynnie, zamiast być włożone w handel i przemysł. Stronnicy znowu rządowi utrzymują, że tak ogromna suma słożona na żądanie rządu dowodzi nieograniczonego zaufania i przywiązania ludu do obecnego rządu; która strona ma słuszność? Jabym sądził, że i jedna i druga po trochu. Lud ma zaufanie w utrzymanie wewnętrznego statu quo, w rozsądek rządu, w bogactwa Francyji, które ją bronią od bankructwa; i dla tego niesie rządowi pieniądze, których odebrania jest pewien. Ale widząc zewnętrzną politykę, stan rzeczy po za granicami Francyji, zawikłane stosunki polityczne Europy, więksi kapitaliści boją się ryzykować sum znaczniejszych na przedsięwzięcia, które lada burza polityczna mogłaby sparaliżować. —

Dzień 15. sierpnia nie tylko we Francyji w szczególny sposób był obchodzony. Od kilku już tygodni mówiono, że w Jerozolimie kopuła kościoła wystawionego nad grobem Chrystusa Pana ma być w tych dniach wykończona, a krzyż zdobiący tę kopułę miał być w dniu Wniebowzięcia odkryty i poświęcony, z wielką paradą wojskową przy 21 wystrzałach z armat sułtańskich! Nowa kopuła ma być dwa metry wyższa od dawnéj; a wiadomo jest, że odnowiona została staraniem i kosztem wspólnym Cesarza Francuzów, Sułtana Tureckiego i Cara moskiewskiego! Co za spółka! Ale już dzisiaj nie dziwmy się niczemu. Dosyć jest czytać w dziennikach opis uroczystości z jakimi święto Bożego Ciała obchodzone bywa w Konstantynopolu i innych miastach państwa tureckiego, dosyć jest posłuchać opowiadań misyjonarzy wracających ze Wschodu, aby się przekonać, że

Sułtan ma więcéj tolerancyji i sprawiedliwości w sprawach religijnych, niż wszechwładny car Moskwy. Kosztem rządu i pod opieką sułtańskich urzędników europejscy inżynierowie budują dzisiaj wygodną drogę z Jaffy do Jeruzalem, aby ułatwić pielgrzymom przystęp do grodu świętego. — Na mocy nowego prawa udzielającego Europejczykom prawa własności w państwie ottomańskim, księżna de la Tour d'Auvergne zakupiła na górze Oliwnéj miejsce, na którym według podania Chrystus Pan nauczał Apostołów Pater noster; miejsce to dotąd nosiło nazwę: Modlitwy Pańskiéj. Księżna darowała to miejsce rządowi francuzkiemu, który zrobi z niego użytek przyzwojity. Inne miejsca uświęcone życiem i męką Zbawiciela, będąc nieraz w największym zaniedbaniu, zaczynają powoli przechodzić w ręce rządu francuzkiemu, który jak się zdaje będzie sobie miał za święty obowiązek zachować i upiększyć te miejsca drogich dla każdego chrześcijanina pamiątek. —

Wywiezienie ks. Biskupa Popiela.

Nowa a ciężka klęska spadła w tych dniach na Kościół polski. Rząd rosyjski dzieło zagłady prowadzi daléj, a w przeprowadzeniu niecnych zamysłów swojich żadnéj nie zna względności. Co dopiero wywiózł ks. Popiela, Biskupa dyjecezyji Płockiéj, pisma donoszą, że na Sybir *za odmówienie wysłania delegata na synod petersburgski.* Oto cała wina gorliwego tego Biskupa. Powtarzamy za *Czasem* trafne i gorące jego słowa:

Więc nie dosyć zamykać Kościoły, znosić klasztory a nawet dyjecezyje, urządzać tak seminaryja, aby brakło duchownych, nie dość zabierać własność kościelną i fundusze, karać kontrybucyjami za praktyki religijne, zakazywać spowiedzi i nakładać swoje katechizmy; niedość więzić księży i wywozić biskupów za stósunki z Rzymem, nie dość tylu prześladowań, których nawet wyliczyć nie można! To wszystko dopiero ograniczenia; to niewola; to jeszcze nie stawia schizmy, pomimo zakładania cerkwi, pomimo zapowieści przez urzędników, że wkrótce głosy dzwonów prawosławnych przygłuszą nam na ziemi polskiéj dźwięk dzwonów katolickich. Ale trzeba Rzym zastąpić Petesburgiem, Papieztwo Caratem, trzeba aby Synod złożony z delegatów dyjecezyji katolickich uznany był za głowę Kościoła przez katolików polskich; trzeba przerwać jedność Kościoła rzymskiego, i postawić kraj cały, jak powiedzieliśmy wczoraj, między apostazyją a męczeństwem.

Pisaliśmy już o tym nieraz. Lecz na cóż przyda się dyskusyja z prześladowcą Kościoła? Zgroza zresztą nie dopuszcza jéj tym razem. Zwlekano wykonanie okrucieństw, jakich zwołanie Synodu wymaga. Przystąpiono do nich dzisiaj, a biskup płocki padł pierwszy ofiarą. Pójdą za nim i drudzy, a kraj Polsi ogłoszony wkrótce zostanie w stanie missyji, jak Chiny lub Japonija.

W takim stanie rzeczy do Boga się tylko odwołujmy, Jego Sprawiedliwości pozostawmy zemstę Jego miłosierdziu polećmy siebie samych, poddajmy się wyrokom Jego woli; ale pamiętajmy, że jak w czasach pierwszych prześladowań Kościoła, tak i teraz wiara polega na wyznawcach, Kościół Chrystusa opiera sie na tych, co się czynem do niego przyznają. Takim wyznawcą Jego jest nasz lud, niechaj więc nie będzie różnicy między ludem a narodem. Chełmscy rusini niech nam stoją przykładem. Powtarzamy, że wiara katolicka jest wiarą Ojców naszych, dowiedźmy, że jest i naszą. Brzydzimy się apostazyją, odpychamy ją ze wzgardą, męczeństwo więc przyjąć nam wypada. Wierzmy, wyznajmy wiarę naszą głośno, czynem, a Bóg da nam łaskę wytrwania, osiągnięcia téj palmy, która nietylko jest nagrodą wiary, ale i godłem ostatniéj naszéj nadzieji, kotwicą, która nam dotąd zostawiła Opatrzność.

Le Monde i Dziennik poznański

Dziennik poznański w num. 205 nazywa *le Monde* „organem stronnictwa wstecznego,“ nazywa go zaś dla tego, iż katolickie to pismo, rozbierając artykuł radykalnego dziennika *Siècla,* artykuł pełen radosnych uniesień z powodu wyboru liberalnego kandydata w departamencie Jura, zwróciło uwagę rządu na tę okoliczność, iż wedle wyznania samegoż *Siècla* kandydat liberalny przeszedł tylko za pomocą tajnych towarzystw — masoneryji. *Dziennik poznański* powiada, iż *Monde* wyznaje, że departanent Jura jest najwięcéj oświecony. Prawda, ale *Monde* zarazem podając słowa *Siècla,* tłomaczy jaka to tam oświata panuje — oświata odrzucająca zabobony: to jest wiarę. Pytamy się teraz, czymże zasłużył sobie tak wytrawny, tyle około sprawy katolickiéj pracujący dziennik na nazwę organu stronnictwa wstecznego?

Co znaczy stronnictwo wsteczne, i o ile *Monde* jest jego wyrazem, organem? Czyż co katolickie, to wsteczne? Co tak zwane liberalne, postępowe — to jedynie światłe i rozumne? Dałby Bóg żeby *Dziennik poznański* był tak wstecznym jak pismo paryzkie. *Dziennik* nasz choruje na liberalizm, na postępowość, i wtoruje zawsze jako wierny przyjaciel i sprzymierzeniec pismom kierunku radykalnego, i sądzi, że jeżeli pismo katolickie takiéj wartości i takiego znaczenia jak *Monde* wstecznym nazwie, poda je w ochydę, a siebie samego znakomicie zaleci. Łudzi się *Dziennik* wielce: światli katolicy wiedzą co sądzić o *Mondzie* a co o *Dzienniku poznańskim,* i jak *Monda* wstecznym nie nazwą, tak *Dziennikowi* charakteru katolickiego nie przyznają.

Korespondent nasz rzymski.

Od korespondenta naszego rzymskiego odebraliśmy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Okoliczności całkiem odemnie niezależne pozbawiają mnie możności pisywania daléj do *Tygodnika.* Żałuję, że przez to tracę sposobność brania udziału w szanownéj pracy jego wydawcy.

Z naszéj strony wyrażamy ubolewanie nad tą zupełnie dla nas niespodzianą przygodą. Korespondencyje rzymskie były ozdobą pisma naszego; znajdowali w nich katolicy przywiązanie serdeczne do Stolicy Apostolskiéj, żywe uczucie krzywd, jakich Kościół doznaje, pogląd zawsze niepospolity i dobór istotnie ważnych wiadomości. Dla korespondenta szczérą wdzięczność za jego gorliwe przez cały rok współpracownictwo wyrażamy. Co tyczy czytelników naszych oświadczamy im, że się rychło o nowe z Rzymu korespondencyje postaramy.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.